

i ciepła, który udzielał się chorym, przynosząc ulgę w cierpieniu i nierzadko w kalectwie.

Ten klimat życzliwości i głęboko profesjonalnej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej wyróżniał przez wiele lat Instytut Onkologii wśród innych placówek służby zdrowia.

Szeroka współpraca z wiodącymi ośrodkami i klinikami onkologicznymi na świecie zaowocowała nie tylko ciągłym unowocześnianiem leczenia nowotworów w Polsce – ale stała się bodźcem do stworzenia w Polsce rejestru chorych na nowotwory oraz Zakładu Epidemiologii, nie tylko w Instytucie Onkologii, ale także we wszystkich jego Filiach/Ośrodkach w Kraju. Dział ten, przez długie lata prowadzony przez prof. H. Gadomską, przy troskliwej atencji i dużym zaangażowaniu Profesora, stał się jedynym wiarygodnym informatorem dotyczącym ilości, jakości,

zapadalności, śmiertelności i leczenia chorób nowotworowych w Polsce. Dzięki tej działalności Polska przestała być białą plamą w światowych statystykach dotyczących zapadalności, umieralności i leczenia chorych onkologicznych.

Osobiście mam dla Profesora Koszarowskiego nie tylko głęboki szacunek, jako dla wybitnego specjalisty chirurga onkologa, ceniącego szeroką współpracę naukową z patologią nowotworów – ale także i przede wszystkim dla tych Jego cech charakteru, które świadczą o tak rzadkim w dzisiejszych czasach przełomu – humanitaryzmie w najszerszym pojęciu oraz o osobistej życzliwości i ciepłe przyjaźni emanującej z jego uśmiechu.

Prof. dr hab. Ludwika Sikorowa



Odsłonięcie – wraz z prof. Kazimierzem Duxem – pamiątkowej tablicy w gmachu zakładów teoretycznych Instytutu przy ul. Wawelskiej – grudzień 2000 r.

„Będzie to wielka i pożyteczna praca”

Będzie to wielka i pożyteczna praca... tak zakończył swoje sejmowe wystąpienie, „bezpartyjny, wybrany z 2 okręgu wyborczego w Warszawie” poseł Tadeusz Koszarowski. Przemawiając w połowie lat osiemdziesiątych, profesor Koszarowski odważnie wystąpił w obronie praw środowiska lekarskiego, a szerzej – w sprawie „całościowej, właściwej, mądrej, życiowej, racjonalnej, humanistycznej i nowoczesnej ustawy o ochronie zdrowia”. Większość z wyrażonych wtedy przemyśleń Profesora pozostaje do dzisiaj w pełni aktualna. Ale chyba nie przypadkiem Pro-

fesor, kończąc przemówienie, uznał za najważniejsze określenie tak ważnej dla Niego sprawy jako „wielką i pożyteczną pracę”. Bo przecież cała Jego działalność stanowi dowód, że właśnie nieustająca i często mozolna praca pozwala osiągnąć cele wielkie i dzieła pożyteczne.

Rankiem, pewnego październikowego dnia 1966 roku, przed gabinetem dyrektora Instytutu Onkologii w Warszawie panował ruch większy niż zazwyczaj. Polska delegacja na IX Kongres Międzynarodowej Unii Przeciwrakowej przygotowywała się do wyjazdu do Tokio.

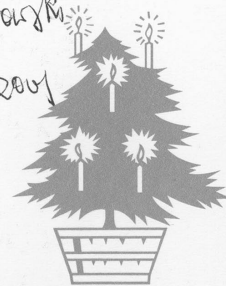
Wśród interesantów spotykają się członek oficjalnej delegacji polskiej na Kongres, prof. Tadeusz Koszarowski i piszący te słowa stypendysta Unii. „*Jestem w stanie przedzawałowym*”, mówi Profesor, określając w ten sposób swój stosunek do czekających nas formalności, a nie (na szczęście) stan naczyń wieńcowych. Nie przypuszczałem, że to pierwsze i dość przypadkowe spotkanie z Profesorem będzie stanowiło początek wielu lat pracy pod Jego pośrednim – a później bezpośrednim – kierownictwem.

A podczas Kongresu, na sesji poświęconej kontrolowanym badaniom klinicznym, z uwagą przysłuchuję się komentarzom Profesora, dotyczącym metodyki i etycznej strony (wtedy nowość!) badań klinicznych. Ale dla Profesora ważniejszy jest Jego czynny i kreatywny udział w wymianie poglądów, prowadzącej do przekonania opiniotwórczego gremium uczestników Kongresu o potrzebie promocji i rozwoju interdyscyplinarnej dziedziny medycznej – onkologii – i tworzeniu pełnoprofilowych ośrodków onkologicznych, mieszczących „*pod jednym dachem wszystkie stosowane w zwalczaniu nowotworów metody badawczo-lecznicze, metodyczno-organizacyjne i profilaktyczne*” (jak to dużo później napisał w opracowaniu „*Dać świadectwo prawdzie...*”, poświęconemu budowie Centrum Onkologii w Warszawie).

Wtedy rodzi się koncepcja powstania nowego obiektu, warszawskiego ośrodka onkologicznego, koncepcja, której Profesor poświęci wiele lat wielkiej i pożytecznej pracy, aby w finale ujrzeć w 1997 roku całkowicie gotowe i pracujące w nowych budynkach Centrum Onkologii. W latach powstawania koncepcji tej inwestycji i później, w okresie budowy i organizacji, bywałem świadkiem wielu, często trudnych dyskusji, kontrowersji i sporów dotyczących przyszłego kształtu i działalności Centrum. Pamiętam wiele wypowiedzi Profesora, którego cechowała umiejętność prowadzenia rzeczowej, kulturalnej i prowadzącej do konkretnych wniosków dyskusji, a także przekonywania ewentualnych oponentów. Można się było wówczas upewnić o bardzo szerokim spojrzeniu Profesora na zagadnienia związane zarówno z logistyką, jak i merytoryczną działalnością Centrum Onkologii, jak również o Jego głębokim zrozumieniu możliwości i potrzeb, także i zachowawczych specjalności, w kompleksowym procesie diagnozowania i leczenia chorych na nowotwory. Profesor miał szerokie i daleko wybiegające w przyszłość poglądy na organizację pracy dużego ośrodka onkologicznego. Obecna praktyka sprawdza w przeważającej mierze Jego podstawowe racje.

Drogi Dyrektorze, jest mi naprawdę przykro, że nie uczestniczyłem w Waszym Jubileuszu 50-lecia Instytutu Krakowskiego, którego powstanie i rozwój śledziłem od początku – więcej od „środka” niż z boku, z powodów ode mnie niezależnych (i niewesołych). Tak to już jest w moich latach. Ale choć tak późno proszę przyjąć gratulacje i słowa prawdziwego uznania dla Waszych osiągnięć i Pana w tym walnego udziału. A zaczynało się to tak prawie z „miesiąca”, tej starej lecznicy związkowej i dr-a Emila Wyrobka dobrego i dzielnego człowieka. Kolego Janie – ściskam Pana i serdecznie gratuluję Panu i Jego Współpracownikom. Szczere przyjazny
Tadeusz Koszarowski

*Milych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku*
Janie, przesyłam Panu, Mariannie
i najbliższemu bandu serdeczne
zyczenia Bożych i Milych Świąt
oraz Szczęścia i samych radości
w Nowym Roku 2002
Tadeusz Koszarowski
Warszawa grudzień 2001



„Drogi Dyrektorze, jest mi naprawdę przykro, że nie uczestniczyłem w Waszym Jubileuszu 50-lecia Instytutu Krakowskiego, którego powstanie i rozwój śledziłem od początku – więcej od „środka” niż z boku, z powodów ode mnie niezależnych (i niewesołych). Tak to już jest w moich latach. Ale choć tak późno proszę przyjąć gratulacje i słowa prawdziwego uznania dla Waszych osiągnięć i Pana w tym walnego udziału. A zaczynało się to tak prawie z „miesiąca”, tej starej lecznicy związkowej i dr-a Emila Wyrobka dobrego i dzielnego człowieka. Kolego Janie – ściskam Pana i serdecznie gratuluję Panu i Jego Współpracownikom. Szczere przyjazny
Tadeusz Koszarowski”

A teraz Kraków, koniec września 1980 r. Zostaję wezwany do gabinetu dyrektora, w którym przyjmuje mnie Profesor Koszarowski. „Prof. Kołodziejska zrezygnowała ze stanowiska dyrektora krakowskiego Oddziału Instytutu Onkologii. Czy zgadza się Pan objąć tę funkcję?”. Profesor rzeczowo, zwięźle i bardzo konkretnie przedstawia własne oczekiwania od swojego zastępcy w Krakowie. W tym dniu zaczyna się następny etap mojej pracy pod bezpośrednim kierunkiem Profesora, który trwa aż do Jego przejścia na emeryturę w 1986 roku. Ze względu na burzliwe wydarzenia polityczne, które niestety znalazły negatywne odbicie w codziennej pracy Instytutu, nie były to łatwe lata. Było ogromną zasługą Profesora, że w okresie „stanu wojennego” i na początku lat osiemdziesiątych Instytut Onkologii funkcjonuje względnie normalnie, dysponujemy podstawowymi lekami, działają aparaty do radioterapii, chirurdzy mogą operować. Po przerwie wywołanej „stanem wojennym” ukazują się znowu w druku nasze publikacje i wznawiamy czasowo przerwana współpracę międzynarodową.

W mojej pamięci utkwiło jednak szczególnie jedno wydarzenie, kiedy to w październiku 1981 r., na kilka tygodni przed „stanem wojennym”, grupa polskich onkologów została zaproszona do Szwecji. W dość absurdalnej sytuacji, starając się odgadnąć naszą niepewną przyszłość, dyskutujemy o wpływie napromieniania na funkcję limfocytów, omawiamy nowe metody leczenia raka pęcherza moczowego, chłoniaków, raka piersi, innowacje w dziedzinie radioterapii i markerów nowotworowych. A na zakończenie oficjalnej części obrad, prof. Koszarowski wygłasza jedno ze swoich najlepszych przemówień. Mówi płynnie po angielsku o perspektywach rozwoju onkologii, podkreśla znaczenie międzynarodowej współpracy i kreśli wizję przyszłych możliwości pracy wspólnoty lekarzy i naukowców z różnych stron świata – jakby przewidując upadek „żelaznej kurtyny” i dalsze konsekwencje tego upadku.

Chciałbym jeszcze przypomnieć cytat, pochodzący z opracowania Profesora dla ówczesnej Rady Państwa, świadczący o Jego bezkompromisowości, odwadze, konsekwencji w prezentowaniu własnych poglądów, a także o wspaniałym poczuciu humoru. Nie było łatwo w tamtych latach napisać: „*Mnie osobiście proponowano kupno 2 obrazów popularnego niegdyś malarza Lasockiego, który specjalizował się w pejzażach z krowami (podobnie jak Kossak z koźmi). Sprzedający, znany kupiec warszawski, zapropono-*

wał za obraz z 3 krowami cenę 3 tysiące złotych, za obraz z 5 krowami 5 tysięcy, w zależności od krowiej sztuki. Wreszcie jakoby umawiając się o zapłatę za operację pacjent zapytał, jak dużo czasu zajmie ona chirurgowi? Ten odparł, że koło godziny. Zdziwiło to pacjenta: jak to za godzinę pracy tyle pieniędzy? Odpowiedź brzmiała: jak Pan sobie życzy ja to mogę zrobić przez trzy godziny. Nie przytaczam tych anegdot dla rozbawienia (lub zrytowania) czytelnika. Świadczą one o absurdalnej nieadekwatności miar stosowanych w biurowości, taśmowej i przemysłowej produkcji lub administracji do dziedzin, w których decyduje wiedza, umiejętność, doświadczenie i osobisty talent. W tak indywidualnym w istocie działaniu, jakim jest każdorazowy kontakt lekarza z pacjentem, nierzadko dramatyczny, gdy stawką jest zdrowie a nawet życie. Takie biurokratyczne wyliczanki, jak np. liczba operacji dziennie, liczba badań na godzinę, liczba zastrzyków na kwadrans itp., w moim przekonaniu nie mają sensu...”. Chciałoby się zadedykować te słowa naszym niedawnym, obecnym, a obawiam się, że i przyszłym „reformatorom”.

Tak więc działalność zawodowa, naukowa, organizacyjna i społeczna Profesora spletały się ze sobą, tworząc jedną spójną i logiczną całość. Długie lata po przejściu na emeryturę Profesor kontynuował swoją pracę. I w tym okresie był zawsze gotów służyć swoim młodszym kolegom radą i życzliwą pomocą. Niejednokrotnie z tego korzystałem – zarówno w kontaktach osobistych, jak i listownych.

W 2001 roku krakowski Oddział Centrum Onkologii obchodził 50-lecie swojej działalności. Profesor zgodził się wziąć udział w naszym jubileuszu. Niestety, ze względu na stan zdrowia, nie mógł w nim uczestniczyć osobiście. W jakiś czas później przekazał mi, wraz ze świątecznymi życzeniami, słowa, świadczące o Jego życzliwości i nieustającym, żywym zainteresowaniu sprawami całego naszego środowiska (rycina). Była to ostanía wiadomość, jaką otrzymałem od Profesora.

Dzień 17 sierpnia 2002 roku zakończył Jego wielką i pożyteczną pracę. Możemy jednak być pewni, że materialne wyniki tej pracy przetrwają jeszcze przez długie lata, a myśli i nauki Profesora pozostaną – jako trwałe dorobek – w dziejach naszej medycyny i kultury.

Prof. dr hab. med. Jan Skołyszewski
Centrum Onkologii – Instytut
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Krakowie